

[WIEDENŃ,] 13 LISTOPADA 1980

13. 11. 80.

Дорогая Мария Львовна,

в день Вашего семидесятилетия мы послали Вам поздравительную телеграмму, но телеграмма — плохой жанр для выражения того приподнятого и немного тревожного состояния души, которое у меня наступает, когда я думаю о Вас.

В последнее время, размышляя о жизни своих друзей, среди которых я имею дерзость числить и Вас, я уяснил для себя различие между целями человека и смыслом его жизни. Цели — вещь рациональная и прозаическая. Они подвластны желаниям и воле человека и целиком сосредоточены в нем самом. Если цели достигнуты, человеку и только ему одному) хорошо. Если враждебные его целям обстоятельства оказываются сильнее его воли, он огорчается. Смысл жизни — вещь гораздо более редкая и ценная — всегда выше цели, и человеку неподвластен. Это — сумма добра, которая возникает в мире для других людей независимо от желаний и сознательных усилий человека. Он просто живет, не лезет вон из кожи, сохраняет верность себе, не взирая на обстоятельства, и вдруг оказывается, что его жизнь нужна не только ему самому, что она отбрасывает яркий и сильный свет на десятки других соприкоснувшихся с ней жизнью, оставляя на них «чекан его души».

Я нахожу, что Ваша жизнь полна именно этого глубокого и человеческого смысла. Во всяком случае у меня не раз бывало тепло на душе от простого сознания того, что рядом живете Вы и что Вы хорошо ко мне относитесь.

Конечно, горько видеть (а я испытал это на собственной шкуре), как тупое зверье, бюстители, медные бляхи или хорошие знакомые пытаются уничтожить на корню самые заветные для тебя вещи, но у Вас есть или, во всяком случае, должно быть утешение — ощущение того, сколько добра излучила и излучает Ваша жизнь. Да и не верю я в то, что какая-то наглая скотина може навсегда затоптать культуру. Кто-кто, а Вы можете быть спокойны за судьбу своих детищ — и за уникальный, не имеющий равных в мире, словарь и за Вашу лингволитературоведческую работу.

Мне очень горько, что я не повидал осенью ни Вас, ни Лидочки с Игорем — этого тупому зверью удалось добиться. Но я так много лет жил в разлуке с друзьями, что вполне овладел искусством мысленного общения. Любимый мною Костя Бабицкий, с которы я вижу не чаще двух раз в год, написад как-то проникновенное

стихотворение о друзьях. В нем есть такие очень близкие мне строки: «Разлуки нет, ее страдания мнимы. Реальна только радость редких встреч». Около трех лет назад я процитировал их в письме к Лидочке, а сейчас мне доставляет удовольствие повторить их Вам.

Наш сектор жив, хотя нет недостатка в усилиях затоптать его ни со стороны зверья, ни — увы — со стороны людей, которых мы считали порядочными. Та экспериментальная система машинного перевода, которую мы должны были сделать к концу 80-го года, готова и работает вполне пристойно. Поэтому мы надеемся получить от нашего начальства «добро» на следующие пять лет, если, конечно, оголтелые до нас не доберутся.

Двойной радостью был для меня выход польского перевода *Лексической семантики*: во-первых, просто приятно; во-вторых, приятно потому, что он —

Ваш крестник, и что наши имена еще раз пересеклись. Даже если бы я написал СПАСИБО аршинными буквами, это нисколько не выразило бы моего чувства благодарности.

Леня Иомдин сказал мне, что один японский лингвист перевел на японский *Экспериментальное исследование семантики русского глагола* и просит через Вас моего разрешения на публикацию перевода и согласие на пересылку ему находящейся у Вас фотографии. Разрешение на публикацию я, разумеется, даю, и надеюсь получить хотя бы один экземпляр японского издания книги. Что же касается моей фотографии, то я думаю, что уже не являюсь ее владельцем. Пусть нынешний владелец сам решит этот вопрос, как считает нужным.

Поклон от Маринки.

От меня поклон и восхищение всем моим польским друзьям.

Целую Вас.

Ваш Ю. Апресян

[S t e m p e l:] Warszawa, 30 XII 80; stempel podwójny.

Rkp Arch. IBL PAN, k. 2 i koperta. — Na niezapisanej stronie k. 2 adres Mayenowej ręką Apresjana. — Na kopercie poza stemplem warszawskim prostokątny stempel „Stadt information Wien 43 89 89”. Obok był znaczek pocztowy; został wycięty nożyczkami. — Adres nadawcy i odbiorcy na kopercie obcą ręką.

*Przekład polski*

Droga Mario Lwowna,

w dniu Pani siedemdziesięciolecia posłaliśmy telegram z życzeniami, ale telegram nie jest gatunkiem, który pozwoliłby wyrazić ten podniosły i nieco trwożny stan duszy, jakiego doznaję, gdy myślę o Pani.

Ostatnio, rozmyślając o życiu swoich przyjaciół, do których ośmielam się zaliczyć też Panią, wyjaśniłem dla siebie różnicę pomiędzy celami człowieka a sensem jego życia. Cele — to rzecz racjonalna i prozaiczna. Są podległe pragnieniom i woli człowieka i całkowicie skoncentrowane w nim samym. Jeśli cele zostaną osiągnięte, człowiekowi (i tylko jemu samemu) jest dobrze. Jeśli nieprzyjazne jego celom okoliczności okazują się silniejsze od jego woli, człowiek się smuci. Sens życia — rzecz o wiele rzadsza i cenna — jest zawsze wyższy od celu i nie podlega człowiekowi. To suma dobra, która powstaje w świecie dla innych ludzi niezależnie od pragnień i świadomych wysiłków człowieka. Człowiek po prostu żyje, nie wyłazi ze skóry, zachowuje wierność samemu sobie, nie bacząc na okoliczności, i raptem się okazuje, że jego życie potrzebne jest nie tylko jemu samemu, że ono rzuca olśniewające i silne światło na życie dziesiątków innych spotkanych ludzi, pozostawiając na nich „odcisk jego duszy”.

Uważam, że Pani życie jest pełne tego właśnie głębokiego i ludzkiego sensu. W każdym razie nie raz robiło mi się ciepło na duszy od tej prostej świadomości, że Pani żyje obok i dobrze się do mnie odnosi.

Oczywiście, gorzko jest widzieć (doświadczyłem tego na własnej skórze), jak tępa zgraja, stróże porządku, noszący miedziane blachy lub dobrzy znajomi starają się zniszczyć w zarodku najdroższe dla człowieka rzeczy, ale Pani ma, a każdym razie powinna mieć, pociechę — poczucie tego, ile dobra promieniowało i promieniuje z Pani życia. I ja nie wierzę w to, że jakieś bezczelne bydlę może na zawsze zdeptać kulturę. Kto jak kto, ale Pani może być spokojna o los swoich dzieci — o unikalny, nie mający równego sobie w świecie, słownik i o Pani językoznawczo-literaturoznawczą pracę.

Bardzo mi przykro, że nie spotkałem jesienią ani Pani, ani Lidy z Igorem — tępej zgrai udało się to osiągnąć. Ale ja tyle już lat żyłem w rozłące z przyjaciółmi, że dobrze opanowałem sztukę kontaktu myślowego. Mój ukochany Kostia Babicki, z którym widzę się nie częściej niż dwa razy w roku, napisał przejmujący wiersz o przyjaciółach. W nim są takie bardzo bliskie mi wersy: „Rozłąki nie ma, jej cierpienia złudne. Realna tylko radość rzadkich spotkań”. Mniej więcej trzy lata temu zacytowałem je w liście do Lidy, a teraz mam przyjemność powtórzyć je Pani.

Nasz dział żyje, choć nie brakuje wysiłków, by go zdeptać, ani ze strony zgrai, ani — niestety — ze strony ludzi, których uważaliśmy za porządných. Ten eksperymentalny system przekładu maszynowego, który powinniśmy byli skonstruować do końca roku 1980, jest gotowy i działa całkiem przyzwoicie. Dlatego mamy nadzieję, że nasze władze dadzą nam placet na następne pięć lat, jeśli, oczywiście, rozwydrzona zgraja się do nas nie dobierze.

Podwójną radość sprawiło mi wydanie polskiego przekładu *Semantyki leksykalnej*: po pierwsze — po prostu przyjemnie; po drugie, przyjemnie dlatego, że ten przekład to Pani chrześniak, i że nasze imiona raz jeszcze się skrzyżowały. Nawet jeśli napisałbym DZIĘKUJĘ metrowymi literami, to w żadnej mierze nie wyraziłyby one mego uczucia wdzięczności.

Lonia Jomdin powiedział mi, że jakiś japoński lingwista przełożył na japoński *Ekspierimentalnoje issledowanije semantiki ruskogo glagola* i prosi poprzez Panią o moją zgodę na opublikowanie przekładu oraz o zgodę na przesłanie mu fotografii znajdującej się u Pani. Zgodę na publikację, ma się rozumieć, daję, i mam nadzieję otrzymać choćby jeden egzemplarz japońskiego wydania książki. Jeśli zaś chodzi o moją fotografię, to myślę, że nie jestem już jej właścicielem. Niech obecny właściciel sam rozstrzygnie tę sprawę, jak uważa za stosowne.

Ukłony od Marinki.

Ode mnie ukłony i wyrazy zachwyty dla wszystkich moich polskich przyjaciół.

Całuję Panią.

Oddany J. Apresjan